Nr. 218. Kraków, Sobota 25 Września 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

Z początkiem przyszłego miesiąca rozpoczniemy w felctonie „Nowej Reformy“ druk pięknej powieści ***Maryana Jasieńczyka*** *p. t.*

„W Wielgiem“.

Równocześnie wychodzić będzie, częścią w pierwszym, częścią w drugim felctonie, ciąg dalszy powieści ***Reymonta*** *p. t.*

„Ziemia obiecana“.

Kraków, 24 września.

Jak na początek, to wcale nie źle spisali się krzykacze niemieccy w Radzie państwa. P. Wolf dał koncert w wyciu ...i szkalowaniu, godny pijanego drwala. Burdy parlamentarne nie są wprawdzie zjawiskiem nowem w konstytucyjnych panstwach, ale skandaliczne sceny, których widownią jest obecnie parlament wiedeński, są przecież objawem niebywałego dotąd w ciałach ustawodawczych żdziczenia. Jakże małoduszni to ludzi, ci panowie Schoenererowcy, jak niesprawiedliwą musi być broniona przez nich sprawa, jeżeli szkalowanie i rzucanie obelg, jako jedyna broń, pozostały im w rękach!

Walka, tocząca się obecnie w parlamencie austryackim, powinna doprowadzić do stanowczego przełomu w ustroju państwa. Źleby się stało, gdyby poważnych konsekwencyj z postępowania obstrukcyi nie wysnuto. Ostatecznie posłów nie po to wybieramy, aby w Wiedniu zależeli od chimery kilku gburów niemieckich i trawili czas na słuchaniu ich grubiaństw, aby świadkami byli burdy karczemnej. Ta zabawka za drogo nas kosztuje. Wśród takiej aury prace parlamentu są wręcz niemożliwe.

Wnosząc z brutalnych okrzyków, jakie wczoraj zgodnym odzywały się chórem, przypuścićby należało, że obstrukcyoniści żądają przedewszystkiem **ustąpienia Badeniego**. Gdyby jednak uczyniono zadość temu ich życzeniu, jakiegoż spodziewać się stąd skutku? Czy podobna przypuścić, że nowy prezydent ministrów uczyni zadość żądaniom opozycyi? Gdyby cofnął rozporządzenia językowe, to zmusiłby Młodoczechów do objęcia roli dzisiejszej obstrukcyi. Musiałoby to być ministerstwo, pod względem polityki autonomicznej i narodowościowej, wybitnie **reakcyjne**, bo żadne inne nie miałoby racyi i nie zadowolniłoby żadnej strony. Powtóre zwyciężyłaby, w razie obalenia gabinetu hr. Badeniego przez obstrukcyę niemiecką, zasada wywrotowa, niemożliwa w żadnem konstytucyjnem państwie. Jeżeli słaba mniejszość obala rząd i powołuje nowy tylko dla tego, że jej szermierze silniejsze mają gardła od posłów większości, — to zasada parlamentaryzmu równa się najpospolitszemu **despotyzmowi**, przyobleczonemu w nową sukienkę.

Można się nie zgadzać na charakter rządów hr. Badeniego, można być najzajadlejszym jego osobistym i politycznym przeciwnikiem, lecz nie wolno, nawet ze względu na niego, rozbijać zasady, na której oprzeć się musi wszelki parlamentaryzm, każdy rząd konstytucyjny. To, czego chcą panowie Schoenerer i Wolf, forma, w jakiej swoje żądania wyrażają; zdąża do podkopania podwalin ustroju państwa, do wysadzenia go w powietrze. Jeżeli nasze narodowe prawa, jeżeli tak drogo, krwią i mieniem opłacana samodzielność kraju naszego ma zależeć od zachcianek panów Wolfów i Schoenererów, to żaden słowiański naród nie widziałby celu w swej przynależności państwowej.

Wygnani przez Niemców z parlamentu, szukać musimy schronienia w Sejmach. To jedyny punkt wyjścia z sytuacyi. Parlament będzie rozstrzygać w sprawach wspólnych monarchii, które do wybuchów zawiści narodowej doprowadzać nie będą. Idzie tylko o to, aby znalazł się mąż stanu, który urwałby łeb hydrze centralistycznej i ustrój państwa na nowych oparł zasadach.

Pierwsze posiedzenie Koła polskiego.

(Korespondencya N. Reformy).

Wiedeń, 23 września.

(Wnioski w sprawie nieurodzaju i regulacyi rzek.— Gimnazyum cieszyńskie. — W sprawie drukarzy krajowych).

(?) Koło polskie odbyło wczoraj pierwsze posiedzenie w tej sesyi. Na początku obrad zdał przewodniczący **Jaworski** sprawę z przebiegu konferencyj subkomitetu i komisyi parlamentarnej prawicy. Mowca podniósł, że Koło polskie trwa przy zasadach, które tworzą warunek łączności tegoż z innemi stronnictwami prawicy. Po przeprowadzeniu poufnej dyskusyi nad sprawozdaniem p. Jaworskiego, przyjęto oświadczenia jego jednomyślnie do wiadomości.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne zgasłemu wieszczowi **Kornelowi Ujejskiemu**. Następnie odczytano nadeszły z Wydziału krajowego odpis podania do namiestnictwa w sprawie wylewów, nieurodzaju i szkód tegorocznych, zrządzonych w kraju.

Pos. **Abrahamowicz** Eugeniusz wspomina o zgromadzeniu w Stryju, zwołanem z inicyatywy Karola Dzieduszyckiego, i przedstawia w jaskrawych barwach klęskę, która dotknęła powiat stryjski. Odezwę Wydziału krajowego uważa za niedostateczną. Tutaj trzeba ratować egzystencyę ekonomiczną włościan i większej posiadłości. Żąda daleko idącej akcyi i prosi o to prezesa.

Pos. **Gniewosz** Włodzimierz podnosi, że podobno klęska dotknęła także całą ziemię sanocką; żąda odpisania podatków, zresztą przyłącza się do wniosku Eugen. Abrahamowicza. W Izbie chciałby mowca zgłosić wniosek w tym kierunku.

Pos. ks. **Fiszer** podnosi klęski i szkody w swoich powiatach.

Pos. **Rojowski** żąda, aby przystąpiono do regulacyi Łomnicy na wiosnę, co da możność zarobku ludności wiejskiej.

Pos. **Lewicki** prosi o uwzględnienie powiatu samborskiego, ale chce, aby wniosek nagły postawiono w Izbie w tym kierunku. Mowca porusza sprawę regulacyi Dniestru.

Pos. **Chrzanowski** podnosi sprawę regulacyi Sanu.

Posłowie ks. **Pastor** i **Kolischer** energicznie przemawiają za przyspieszeniem regulacyi Dniestru. My Polacy nie umiemy krzyczeć, inaczej biorą się do rzeczy Niemcy.

Pos. **Gniewosz** Włodz. zwraca uwagę, że po odpisaniu podatków urzędy ściągają zwykle zaległości, tak, że ulga staje się wprost iluzoryczną.

Pos. **Abrahamowicz** Eug. boi się wniosku nagłego.

Pos. **Sokołowski** stanowczo przemawia za wnioskiem nagłym w Izbie, w myśl tego, co mówił pos. Włodz. Gniewosz.

Uchwalono uczynić w Izbie wniosek nagły, który ma zgłosić pos. Gniewosz Włodz.

Pod koniec posiedzenia oświadczył były wiceprezydent Izby, p. Dawid **Abrahamowicz**, że, zdaniem prezydyum Izby, pan **Szajer** mimo ułaskawienia **przestał być posłem** i dlatego też wezwania na dzisiejsze posiedzenie Izby nie otrzymał. Przez zniesienie wyroku, twierdzą prawnicy, uzyskał p. Szajer **tylko czynne i bierne prawo wyboru**. Stracony zaś w chwili zasądzenia **mandat** może uzyskać tylko przez ponowny wybór. Zanosi się widocznie znowu na długi spór prawniczy, podczas którego p. Szajer bawić musi **poza parlamentem**. Oby też juryści na czas byli gotowi, bo. jak słychać, nie długi ma być żywot obecnej sesyi Rady państwa.

W sprawie **gimnazyum w Cieszynie** ogłosiło Koło następujący komunikat:

„Na dzisiejszem pierwszem posiedzeniu Koła wykazało wielu posłów wielką ważność rychłego udzielenia prawa publiczności gimnazyum polskiemu w Cieszynie, a prezes Koła, Jaworski przedstawił żądania w tym kierunku i dał zadowalniające zupełnie wyjaśnienia w tej sprawie“.

Ile też razy jeszcze p. Jaworski złoży Kołu **„zupełnie zadowalniające wyjaśnienia“** — zanim polskie gimnazyum cieszyńskie otrzyma prawo publiczności?...

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego podnieśli posłowie **Sokołowski** i **Dulęba** sprawę zaopatrywania wszystkich sądów w Galicyi w druki, w Wiedniu wykonywane. Po wyłuszczeniu sprawy przez tych posłów, uchwaliło Koło polskie wysłać do ministra Gleispacha deputacyę, któraby zażądała uchylenia tego zarządzenia, które słusznie we wszystkich przemysłowych sferach Galicyi wielkie wywołało zgorszenie. Do deputacyi wybrano posłów: Jaworskiego, Sokołowskiego i Dulębę.

Pierwsza burza.

Rada państwa zebrała się wczoraj na XIII z rzędu sesyę. Wszystkie okoliczności zapowiadały, że niezwykłe będzie to pierwsze posiedzenie w nowej sesyi, że będzie ono początkiem rozstrzygającego boju parlamentarnego. Dziś sam gmach parlamentu odmienną przybrał cechę: pewien niezwykły, gorączkowy ruch objawiał się w korytarzach i na galeryach Izby. Przed gmachem zebrało się wiele ludzi już przed godziną jedenastą. W korytarzach parlamentu posłowie odświętnie ubrani przechadzali się, zbierali w grupy i żywe toczyli rozmowy. Witali się uprzejmie członkowie obstrukcyi i prawicy. Za wejściem do Izby zmieniła się fizyognomia posłów. Wchodzą z poważnym wyrazem twarzy, trochę rozgorączkowani tem, co nastąpi. Panuje wielka cisza. Na miejscach swoich zasiadło nie wielu posłów. Socyalni demokraci piszą coś gwałtownie. Obok stołu stenografów dwóch posłów pada sobie w objęcia. Profesor **Schlesinger** przechadza się po sali z miną samoluba, który tak wygląda, jakby ciągle żuł gorzkie migdały i ciągle miał nudności. Zbliża się do **Schneidera**, który z ławy do każdego się przechyla, jak minister, przyjmujący życzenia. Ostre, rubaszne rysy daremnie stara się Schneider przybrać w minę godności. **Schoenerer** siedzi na swojem miejscu niedaleko drzwi. „Święty“ Jerzy nie próżnował prawdopodobnie w ciągu lata, z piwem miał wiele do czynienia, a germańskie toasty zaróżowiły łagodnie jego nos. Założywszy cwikier w pół nosa, przegląda różne pisma, przykładając ciągle pa lec do ust, aby go poślinić. Obok niego zasiadł p. **Tuerk** Tuli się chudem swem ciałem do grubego Schoenerera, jak pincz do ciepłej poduszki. Nie byłoby go widać, gdyby nie podnosił się od czasu do czasu, nie kokietował swoich najbliższych towarzyszy i nie patrzył na **Ira**, który rozsiadł się szeroko, jak wrzeszczący student, czekający na odparowanie cięcia. Twarz jego bledsza jeszcze, niż zazwyczaj. Goryczą przepełnione rysy, krzywią się ciągle, jakby od gotującej się w nim wściekłości i paroksyzmu. P. **Gregorig** patrzy naokół dziko i zdecydowanie, ponieważ atoli nikt się nie przestrasza, siada cicho na fotelu i krzyżuje swe ręce powyżej żołądka. Ubrał się tak, jakby się wybierał na wycieczkę, zupełnie inaczej, niż dr. **Lueger**, który we frak wystrojony, usiadł cicho na swojem miejscu, jak wielki człowiek, co w wielkiem zebraniu osobą swoją nie chce zwracać uwagi. Przed nim siedzi **Strobach**, ów szczęśliwiec, co to wierzyć nie chce w swoje stanowisko, i ciągle się o niem zapewnia, dotykając co 5 minut ramienia Luegera. Zjawia się teraz ks. **Liechtenstein**, a obok niego tworzy się zaraz grupa posłów, którzy tak chętnie przebywać lubią w towarzystwie „jaśnie oświeconego“.

W centrum widoczna jest długa broda hr. **Coroniniego** a z za niego wyłania się fioletowy talar dr. **Zurkana**. Jego to upatrzono na pierwszego pogromcę burzy parlamentarnej W coraz bardziej zacieśniające się zastępy posłów wkracza wojownicza postać dr. **Funkego**. Tylko jedno miejsce pozostało niezajętem, nie ma na niem żadnych pism, ni broszur — tabliczkę z napisem zeń zdjęto — tu siedział dawniej w całej swej okazałości p. Ernest **Vergani**. Prezes Koła polskiego **Jaworski** zasiadł z powagą na swojem miejscu i pisze coś skrzętnie.

Na galeryi i w lożach zebrały się tłumy publiczności.

O godzinie 11 weszli ministrowie. Głucha cisza panuje w Izbie, jakby zapowiedź groźnej burzy. I rzeczywiście, gdy tylko hr. **Badeni** stanął przy swoim pulcie, Szoenererowcy skoczyli ze swych miejsc i poczęli krzyczeć: *„Hoch Badeni!* Niech żyje twórca niemieckiej jedności!“ Jak dzika fanfara wojenna, wstrząsają Izbą te okrzyki.

Gdy cisza zaległa, hr. Badeni otworzył sesyę Rady państwa i wezwał najstarszego wiekiem posła dr. **Zurkana** do zajęcia miejsca przewodniczącego. Dr. Zurkan zajął fotel prezydyalny, i zaraz zarzucono go wnioskami i interpelacyami. Ujął za dzwonek, czyniąc odmowne gesty, i wygłosił mowę, której treść w wczorajszych podaliśmy telegramach. Po słowach jego, wzywających do jedności i zgody, do zaprzestania bezowocnych swarów, rozległy się gromkie oklaski z prawicy, a lewica wybuchła głośnym śmiechem.

P. **Pessler** krzyczy: Rząd jest niepatryotycznym.

Dr. **Zurkan** zaznacza, iż przewodniczyć będzie z całą bezstronnością, polegając na regulaminie obrad (**Iro** krzyczy: na starym, czy na nowym?) i wznosi okrzyk na cześć cesarza.

P. **Schönerer**. I niemiecki naród niech żyje! (Lewica krzyczy: *Hoch!)*

P. **Wolf**. Precz z Badenim! *Abzug* Badeni!

Po skonstatowaniu kompletu Izby prezydent zaprasza ośmiu najmłodszych wiekiem posłów do objęcia prowizorycznej godności sekretarzy. Powołano pp.: Kapferera. hr. Deyma, Pogachika, Götza, Bornera, Popovici'ego, Budiga i Weiskirchnera. Nowo wybrany poseł **Eichhorn** składa ślubowanie poselskie.

P. **Pergelt**, z regulaminem wyborczym w ręku, żąda uroczystego otwarcia Izby mową tronową.

Przew. **Zurkan** oświadcza, że mowa tronowa jest prawem, ale nie obowiązkiem korony.

Izba przystępuje do wyboru prezydenta wśród dzikiego wycia.

Gregorig krzyczy, że widział 16 agentów policyjnych, przebranych za służących Izby. Hr. Badeni z uśmiechem zwraca się do Gregoriga. Powstaje nieopisany hałas.

Wolf krzyczy: To my sobie posprawiamy rewolwery! Przyskakując do hr. Badeniego wrzeszczy: **„Ty, Polaku, wszystkoś to uczynił. To jest łajdactwo!“**

Pomimo ogólnego zamięszania, wybór prezydenta przeprowadzono. Wybrany został **Kathrein**. *(P. Wolf krzyczy: Czeski Tyrolczyk! Schoenerer: Hańba dla narodu niemieckiego! Tegoby nie uczynił nigdy Słowianin! Posadźcie tam Polaka! (Einen Polaken!) Kittel, Iro i Tuerk wznoszą ironiczne okrzyki: Slava i Na zdar!)*

Dr. Kathrein idzie pewnym krokiem do stołu prezydyalnego i ze spokojem słucha koncertu, wykonywanego przez kapelę Schoenerera. Wśród ogromnego hałasu, silnym głosem przemówił nowo-wybrany prezydent i podziękował za zaufanie. Zaznaczył, że bezstronność w prowadzeniu obrad i regulamin izbowy będą wskazówką jego postępowania. Nie uważa się za prezydenta stronnictwa, lecz jest prezydentem całej Izby. Będzie czynił zadosyć żądaniom stronnictw mniejszości, które prosi o umożliwienie obrad w Izbie. Będzie atoli bronił także praw większości. Mowca zwraca uwagę na liczne postulaty społeczne i polityczne, których domaga się ludność państwa i wznosi trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Podczas przemowy prezydenta panowała w sali cisza, tylko pięciu pangermańskich Schoenererowców wyło wściekle. — **Schonerer** krzyczał: „Nie ścierpimy takiego prezydenta! Gdzież się podziała obstrukcya! Wołajcież: *Hoch Kathrein!* Ty partyo Verganiego i Mittermayera — milczysz teraz!“ Lueger wzrusza z uśmiechem ramionami. Ta piątka paraliżuje cały przebieg obrad, ta piątka stała się najważniejszym czynnikiem w parlamencie! *„Pereat* Kathrein! Precz z nim! Każdy detektyw może także czarno żółte *Hoch* wznosić!“ — takie okrzyki przebiegają Izbę. Wrzawa tej piątki porusza wreszcie lewicę, bo oto p. **Pergelt** zakłada protest przeciw wyborowi prezydenta, który przedsięwzięto mimo woli i wiedzy członków lewicy (!). Dziwi go to, że Niemiec wśród takich warunków wybór przyjął i stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia, i o imienne głosowanie w kwestyi formalnej.

P. **Kaiser** przyłącza sie do wywodów Pergelta. P. **Wolf** krzyczy: Kathrein ma miedziane czoło!

Dr. **Kathrein** zaznacza, że zawsze spełniał obowiązki Niemca i że obejmując przewodnictwo, spełnia tylko ciężką powinność.

P. **Daszyński** interpeluje, czy istotnie znajduje się w Izbie 16 przebranych agentów poli-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

5 (Ciąg dalszy).

Potem zrobił się przed gankiem taki pisk i zamęt, bo wszystko się pomięszało ze sobą i zaczynało się bić. Stare gęsi syczały na indyczki, które z rozczapierzonemi skrzydłami błyskały groźnie ślepiami i jeszcze groźniej bulgotały, a indor w tęczy rozwachlarzonego ogona, o rozczerwienionych od gniewu koralach, skakał ostremi pazurami na kaczorów o zielonych, pawich łbach, które chyłkiem uciekały, po drodze porywając jedzenie.

Na domiar złego, gołębie zwabione piskiem ptasim i widokiem pana Adama krążyły nad domem i jak kule śnieżne spadały w środek stada, gruchały, kręciły się odważnie, kradły ziarna z pod dziobów, uciekały gonione przez kwoki i od syków gęsich i powracały niestrudzenie, uwijając się zapamiętale.

Anka bawiła się wesoło tą walką, jaka wrzała u jej nóg, i wciąż sypała nowe garście ziarn na głowy i skrzydła ptactwa.

— Podobna jest teraz pani do Mickiewiczowskiej Zosi.

— Z tą wielką różnicą, że Zosia bawiła się gospodarstwem, karmiła drób dla przyjemności.

— A pani robi to dlaczego?

— Aby dobrze wykarmione sprzedać w Łodzi. Mniej się to panu podoba, co?

— Więcej jeszcze, bo mogę podziwiać pani praktyczność.

— Praktyczność z musu.

— Nigdy prawie ta praktyczność nie powstaje dla czego innego. Ale pani dziwnie umie łączyć praktyczność z czemś zupełnie innem, z czemś, czego nazwać nie umiem, bo...

Przerwał mu pan Adam, bo zaczął gwizdać przeciągle i natychmiast indory nastraszyły się i zaczęły bulgotać, gęsi krzyczały głośno, a kwoki ogarniały swoje małe, rozstawiając nogi i skrzydła i kwakały zestrachane jakby przed jastrzębiem, gołębie wzbiły się w górę i jak obłąkane uciekały do gołębnika, wpadały do stodół, a nawet kilka uciekło do ganku, a w całej gromadzie podniósł się taki krzyk, pisk, rwetes, tak wszystko uciekało, tratowało się, że pan Adam śmiał się na całe gardło.

— A co, tom zrobił figla! — wołał.

— Cóż to za kurzo-gęsia idylla? Spać nie mogłem przez nią — zawołał Karol, wchodząc na ganek.

— Wyśpisz się w Łodzi.

— W Łodzi mam co innego do roboty — szepnął niecierpliwie, zimno przywitał Ankę i znudzonym wzrokiem przyglądał się niebieskim dymom, bijącym wielkiemi słupami nad miasteczkiem.

— Koniecznie musicie panowie jechać dzisiaj? — zapytała nieśmiało Anka.

— Koniecznie i chociażby zaraz.

— Więc jedźmy, jestem już gotowy — powiedział ostro Maks, zirytowany tem „koniecznie“.

— Nie, nie. Pojedziecie panowie po południu, teraz ja nie pozwalam. Pójdziemy do kościoła na sumę, musimy odwiedzić księdza Szymona. Potem zjemy obiad, bo umyślnie prosiłam na niego pana Zajączkowskiego i księdza, a wreszcie musi się pan, panie Karolu, rozmówić z Karczmarskim; ma być o trzeciej. A przed wieczorem odwiozę panów kawał drogi.

— Dobrze, dobrze! — rzucił prędko Karol i poszedł do pokoju jadalnego, bo podano śniadanie, poczem, narzekając na gorąco, wyniósł się do ogrodu i siedział pod kwitnącemi jabłoniami, obsypywany co chwila śniegiem płatków, padających za każdym najmniejszym powiewem wiatru.

Pszczoły brzęczały na jabłoniach, jak w ulu, a po całym ogrodzie rozpływał się słodki, duszący zapach bzów, jabłoni, i głosy wilg śpiewających.

Pan Adam poszedł się przespać, jak zwykle to robił po śniadaniu, bo wstawał o świtaniu; Anka ubierała się do kościoła, a Maks chodził zarośniętemi trawą alejkami, okrążał ze wszystkich stron Karola, czasem się zapuszczał na drugą stronę dworu od rzeki i powracał, a przechodząc obok niego, nie mówił nic, unikał nawet jego wzroku i szedł w głąb ogrodu, bo mu się wydało, że tam mignęła jasna sukienka Anki, a przekonawszy się, że to różowieje jabłoń, pokryta kwiatami, stanął przy parkanie i patrzył na szeroką roztocz zbóż zielonych, kołyszących się z jednostajnym szmerem, przez które ścieżyną, biegnącą od dalekiej wsi, snuł się długi łańcuch czerwono ubranych kobiet i chłopów w białych kapotach, dążących do kościoła; patrzył, a nasłuchiwał chciwie, czy się też nie odezwie gdzie głos Anki. Nie mógł zdać sobie sprawy, co się w nim działo.

— Nie wyspałem się, czy co? — myślał, ściskając sobie głowę rozbolałą. — Do dyabła ze wsią.

Poczuł się tak raptownie zdenerwowanym, że poszedł do Karola.

— Nie moglibyśmy wyjechać wcześniej?

— I ty masz już dość tej „wsi rozkoszna, wsi wesoła“.

— Rzeczywiście, że wyleciałem ze wszystkich trybów, czuję się jak kalosz rozdeptany. W nocy spać nie mogłem, teraz nie wiem, co robić ze sobą.

— Połóż się na trawie, oddychaj wonią kwiatów, nasłuchuj szmerów traw, rozkoszuj się śpiewem ptaków, pław się w słońcu, a w interwalach myśl o piwie, albo o czarnej Ance — drwił Karol.

— Daję słowo, że nie wiem, co ze sobą robić. Dwadzieścia razy obejrzałem ogród; no i cóż? widzę, że piękny, że drzewa kwitną, że trawa zielona, że ptaki się drą, jak opętane, ale co to dla mnie za „papier“. Byłem na łące — prześliczna, zbiór będzie obfity. Byłem w stajni, źrebaki takie, że za każdego, jak się nie znam, dałbym po sto rubli; byłem wszędzie, wszystko widziałem, ale mam tego już dosyć. Panna Anka zachwalała mi las — zobaczyłem, że drzewa wielkie, że wilgoć i że nie ma na czem usiąść.

— Czemuś nie powiedział, byłaby ci kazała tam zanieść kanapkę.

— A przytem jestem niespokojny o matkę i... — urwał i nie dokończył, tylko ze złością rozbijał nogą kretowisko świeżo wytoczone na trawniku.

— Pociesz się, pojedziemy, muszę tylko tę całą przykrą pańszczyznę odbyć przecież przykładnie.

— Pańszczyznę — zapytał zdziwiony Maks.— Narzeczona i ojciec — to pańszczyzna?

— Nie miałem ich na myśli, a tylko tych bałwanów, którzy mają być na obiedzie, i wizyty — zacierał gorąco niebacznie powiedziane słowo, ale Maks, jakby na przekór, zaczął go przekonywać, że Zajączkowski jest niesłychanie sympatyczny, ksiądz bardzo rozumny i t. d., aż Karol zdziwiony podniósł na niego oczy.

— Cóż ty za koziołki wyprawiasz? Wczoraj zachwycałeś się wsią, dzisiaj ziewasz i chcesz uciekać do Łodzi; wczoraj tych dwóch nazywałeś ludźmi z operetki, dzisiaj zaś bronisz ich.

— Bo mi się tak podoba! — zawołał rozczerwieniony Maks i ruszył w głąb ogrodu, ale zawrócił natychmiast pośpiesznie, bo Anka z ganku wołała:

— Panowie czas iść do kościoła.

Zapomniał o zdenerwowaniu, o złości, o nudzie, tylko patrzył na Ankę, która stała na ganku i naciągała długie białe rękawiczki. Była dzisiaj prześliczną w jasno-kremowej sukni, bardzo lekkiej, zarzuconej niesłychanie delikatnym deseniem blado-fiołkowym; pasek i kołnierz miała tak samo blado-fiołkowy, kapelusz wielki, płaski, ubrany niezapominajkami i gazą białą. Była tak prześliczna, takim dziwnym urokiem młodości, siły i szlachetności promieniały jej szare oczy, że Maks nie wiedział, co mówić dalej. Szedł obok czas jakiś i uspokoiwszy się nieco, obrzucił wzrokiem fabrykanta jej suknię i szepnął bardzo poważnie:

— To twoja „Brylantyna“, Karol! Doskonała w kolorze.

— I świetnie się pierze — dodała Anka, rozśmieszona jego słowami. (C. d. n.).

cyjnych? Gdyby tak było, uważałby to za największe ubliżenie dla Izby.

Kathrein odpowiada ku zadowoleniu członków Izby, że nic nie wie o obecności agentów policyjnych w Izbie, a gdyby byli, to ich wydali.

Wniosek Pergelta odrzucono, poczem wybrano pierwszym wiceprezydentem p. Dawida Abrahamowicza 182 na 187 głosami, a drugim Kramarza 170 na 176 głosujących. Obaj wybrani w kilku słowach za wybór podzię kowali.

Prezydent zamknąć chce posiedzenie, czemu sprzeciwia się p. Kittel, pytając, czyby dr. Kathrein nie chciał wpłynąć na tak blisko niego stojący rząd, aby tenże cofnął rozporządzenia językowe. Prezydent zaznacza, że odpowiadać tylko może na pytania, leżące w jego kompetencyi. Z powodu tego przychodzi do ponownego starcia między prezydentem a grupą Schoenerera.

Prezydent odczytuje pismo hr. Badeniego, zapraszające do wyborów wspólnych delegacyj. Wybory odbędą się na wieczornem posiedzeniu prawdopodobnie w sobotę.

Pod koniec posiedzenia zgłoszono cały szereg nagłych wniosków i interpelacyj.

P. Leopold Steiner (antisemita) wnosi o przedłożenie uchwał Rady państwa w sprawie podwyższenia pensyj urzędniczych do najwyższej sankcyi, tak, aby je już zamieszczono w budżecie na r. 1898.

P. Russ wnosi o wezwanie prezydenta ministrów do cofnięcia okólnika, wydanego dnia 2 czerwca do namiestników w sprawie zgromadzeń.

P. Jaworski wnosi wybór komisyi, z 36 członków złożonej, któraby zbadała regulamin, i wnioski o odpowiednich zmianach w regulaminie w 14 dniach przedłożyła.

P. Russ stawia wniosek o zniesienie stempla dziennikarskiego i zniesienia kolportażu.

P. Pergelt czyni wniosek o ukaranie urzędników za ekscesy w Pilźnie.

P. Lueger wnosi zniesienie rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw (!). Elwert domaga się tylko zniesienia rozporządzeń językowych dla Moraw.

P. Zeller stawia wniosek o zmianę konstytucyi i zaprowadzenie ogólnego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

P. Bielohlawek stawia wniosek o zaprowadzenie zupełnego spoczynku niedzielnego.

P. Zeller czyni wniosek o wybór komisyi, z 48 członków złożonej, któraby wypracowała rozporządzenia językowe, z zupełnem równouprawnieniem dla wszystkich narodowości.

P. Pfersche domaga się rozwiązania Rady gminnej w Werszowcu za gwałty, popełnione na Niemcach.

P. Vaszaty domaga się, aby najwyższemu Trybunałowi kasacyjnemu polecono trzymać się ściśle litery prawa w prowadzonych po czesku postępowaniach prawnych.

P. Polzhofer domaga się, aby rezerwistów powoływano do ćwiczeń tylko w okresie wolnym od żniw.

O postawienie ministerstwa hr. Badeniego w stan oskarżenia kilka wniosków postawili: Funke (za wydanie rozporządzeń językowych), Pessler (za okólnik do namiestników z 2 czerwca) i Iro (za ekscesy w Chebie).

Pod koniec posiedzenia domaga się p. Pergelt jeszcze raz otwarcia parlamentu mową tronową.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj. Na porządku dziennym wybór sekretarzy i traktowanie wniosków nagłych.

Posiedzenie wczorajsze w Izbie panów rozpoczęło się o godz 1 m. 20. Na ławie ministrów obecni: hr. Badeni, gen. broni hr. Welsersheimb, br. Gautsch, hr. Gleispach i hr. Ledebur. Pierwszy zabrał głos hr. Badeni, zawiadamiając Izbę o nominacyi prezydyum, poczem prezydent ks. Alfred Windischgraetz w krótkiem przemówieniu wyraża podziękowanie cesarzowi za nominacyę, prosi Izbę o poparcie w wykonywaniu swego urzędu, przyrzeka być zawsze przedmiotowym i wznosi trzechkrotny okrzyk na cześć monarchy. Na wniosek prezydenta wybrani zostają sekretarzami: radca sekcyjny Jauner i przydzielony do urzędowania w Izbie panów wicesekretarz ministeryalny Mylius. Odczytane pismo prezydenta ministrów zawiadamia o śmierci członków Izby panów: księcia arcybiskupa Gorycyi dra Zorna, dra hr. Chorinsky'ego i dra Arnetha. Prezydent poświęca każdemu z nich gorące wspomnienie pośmiertne. W wykonaniu, żądanego przez inne pismo prezydenta ministrów wyboru do delegacyj wspólnych, zapowiada prezydent, iż wybór ten odbędzie się na najbliższem posiedzeniu. Pismo ministra skarbu zawiadamia, iż prace centralnej komisyi dla rewizyi katastru gruntowego są zakończone, a zatem, że wygasły mandaty wybranych do niej członków Izby panów, prezydyum zaś trybunału państwowego uprasza o zrobienie propozycyi co do obsady miejsca osieroconego w tymże trybunale przez śmierć hr. Chorinsky'ego i co do zastępcy w tymże trybunale, z którego usunął się na własne żądanie radca dworu Kochanowski. Na wniosek prezydenta przydzielono referat w tych sprawach komisyi prawniczej. Potem przystąpiła Izba do wyboru weryfikatorów w liczbie sześciu i komisyi prawniczej w liczbie dziewięciu członków.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się dziś z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie o nadeszłych pismach, 2) wybór dwudziestu członków delegacyi i dziesięciu ich zastępców i 3) wybór dziewięciu członków stałej komisyi politycznej, wybór dziewięciu członków stałej komisyi dla spraw finansowych, oraz wybór dwudziestu jeden członków komisyi budżetowej.

Proces w Grudziądzu.

Przed sądem przysięgłych w Grudziądzu, w Prusach zachodnich, rozgrywa się od wczoraj proces, który jako osobliwy dramat będzie ilustracyą bezprzykładnego nacisku, wywieranego na wszystkie stosunki przez grono podszczuwaczy, zorganizowanych w spółce hakatystów.

Jak wiadomo, odbywały się 31-go marca r. b. wybory uzupełniające do parlamentu, w których kandydat Polaków p. Jaworski nareszcie zwyciężył kandydata Niemców i dotychczasowego posła Holzał z Parlina. W dniu wyborów udał się wieczorem nauczyciel ewangelicki Grütter z Luszkowa w powiecie świeckim do Świecia dla załatwienia interesów prywatnych. W oberży Lessa w Świeciu spotkał się z fotografem Hansenem z Berlina: obydwaj omawiali sprawę wyborów, ktorych rezultat nie był jeszcze znany, poczem udali się wspólnie na dworzec kolei żelaznej, ażeby na Terespol powrócić do domu. Zająwszy miejsce w wagonie IV-tej klasy, zastali tam grono robotników polskich, którzy, wiedzeni poczuciem obowiązku obywatelskiego, przybyli umyślnie na wybory do Świecia z Królewca i obecnie wracali na Terespol-Malbork, by podjąć na nowo pracę, przerwaną na dzień jeden z powodu wyborów. W wagonie rozprawiano naturalnie tylko o wyborach, i to po polsku. Mimo to Grütter, który. jakkolwiek był nauczycielem ludowym, posiadał jednakowoż wykształcenie wyższe, mięszał się do rozhoworów prostych robotników. Wskutek tego padło podobno wyrażenie, obrażające Grüttera. Nauczyciel bezzwłocznie ruszył z miejsca, ażeby uzyskać satysfakcyę. Ponieważ zaś w wagonie panował ścisk ogromny, więc tłum zafalował i pchał się ku drzwiom, zaciekawiony podniesionym głosem Grüttera. Przytem rozprawiano ciągle dalej. Otóż Grütter usłyszał, że mówiono: „Nie potrzebujemy Holza; Niemcy nas widocznie oszukali", i uznał za stosowne wmięszać się do rozmowy, wołając: „Co tam wygadujecie?" Na to miał jeden z robotników odpowiedzieć: „Czy i ty jesteś jednym z przeklętych Niemców?" Teraz wrzasnął Grütter, który, podług zeznań świadków, miał być podchmielony: „Pozostanę tem, czem jestem, a wy jesteście *„Pollacken!"* Obelga ta wywołała zamięszanie, napierający tłum popchnął bliżej stojących na Grüttera, który zaraz zaczął walić laską. Wtedy, naturalnie, przyparli robotnicy Grüttera do ściany tak, że zaczął wołać fotografa Hansena o pomoc. Hansen pociągnął za linkę od hamulca, ale bezskutecznie, bo pociąg jechał dalej. Hansen udał się do wozu pocztowego, ale żadnego urzędnika kolejowego odszukać nie zdołał. Gdy powrócił do wagonu i zapytał o Grüttera, odpowiedziano mu: „wyszedł", czy też „wyskoczył".

Na najbliższej stacyi zaalarmował Hansen urzędników, którzy badając tor kolejowy, znaleźli Grüttera bez życia w rowie nad torem kolejowym w odległości 400 metrów od bydgoskiej. Sekcya sądowa zwłok wykazała, że śmierć nastąpiła przez uduszenie skutkiem zarycia się głęboko w piasek; lekarze orzekli, że Grütter musiał żyć jeszcze, wypadając z pociągu. Za tem, że Grütter sam wyskoczył z wagonu, przemawia głębokie zarycie się w piasek. Prokuratorya wytoczyła zrazu śledztwo przeciwko 11 osobom, mimo to oskarżonych jest tylko 6: mularze Józef Resner, Antoni i Franciszek Lewandowscy, Józef Karczyński, Jan Grajewski i cieśla Matliński, wszyscy ze Świecia. Wszyscy znajdują się w więzieniu już od kwietnia. Prokuratorya wytacza skargę o zbrodnię przeciwko paragrafom 125 i 127 kodeksu karnego (zakłócenie pokoju krajowego, pobicie ze skutkiem śmiertelnym). — Wszyscy oskarżeni zaprzeczali dotychczas, jakoby występowali przeciwko Grütterowi zaczepnie. Świadków powołano 42, obronę prowadzą adwokaci dr. Łaszewski, Pitsch, Glogauer i Kabiliński. Przewodniczącym trybunału jest radca sądu ziemiańskiego Eckert, obok którego fungują jako sędziowie pp. Schweck i v. Ingersleben. Proces grudziądzki budzi wielkie zaciekawienie. Miejsca dla publiczności jest w sali tylko na 60 osób; wpuszczać będą do sali za kartami. Z posłów naszych będą obecni pp. Sass Jaworski i Leon Czarliński.

Proces budzi wielkie zainteresowanie; zjechali liczni korespondenci pism polskich i niemieckich. Na podstawie sprawozdań pism poznańskich podajemy przebieg procesu, który prawdopodobnie dla hakatystów stanowić będzie drugą Opalenicę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 września.

W Warszawie nie lepiej, jak w Szawlach, zachowywane jest carskie rozporządzenie, odnoszące się do kwestyi wyznaniowej w szkołach. Jak wiadomo, car rozkazał, a minister oświaty przesłał w tej sprawie rozporządzenie władzom szkolnym, aby w tych szkołach cywilnych, w których jest znaczna liczba innowierców, znieść wspólną dla wszystkich uczniów modlitwę prawosławną przed rozpoczęciem lekcyj i po lekcyach, a zastąpić ją osobną modlitwą dla każdego wyznania.

Taki jest rozkaz cara. Tymczasem dowiadujemy się, iż w Warszawie do dziś dnia we wszystkich gimnazyach rano przed lekcyami odmawiają uczniowie, jak dawniej, wspólną modlitwę prawosławną, w języku starosłowiańskim ułożoną. Kurator warszawskiego okręgu naukowego otrzymał w tej sprawie rozporządzenie z ministerstwa i podobno nawet zakomunikował je dyrektorom szkół. Dla czegóż więc dyrektorowie gimnazyalni nie zastosowali się dotychczas do carskiej woli? Czyżby powodem tego było nawyknienie, jakie im wpojono za rządów Apuchtina, który prowadził na własną rękę politykę szkolną w swym okręgu naukowym, gwałcąc na każdym kroku ustawy i rozporządzenia ministerstwa, które nie zgadzały się z jego antipedagogicznym, brutalnym i bezwzględnie rusyfikatorskim systemem?

Nowosti donoszą, iż rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości ma się zająć wkrótce zbadaniem materyałów i dzieł, dotyczących kary zesłania w drodze administracyjnej. Pracę tę podjęto w celu poczynienia odpowiednich uzupełnień i dodatków w ustawodawstwie sądowem. Dziennik rosyjski nic jednak nie wspomina, w jakim kierunku mają być dokonane owe „uzupełnienia", i czy ministerstwo nie ma zamiaru zastanowić się nad kwestyą zniesienia tej kary, tak niezgodnej z nowożytnym duchem wymiaru sprawiedliwości. W początkach panowania Mikołaja, krążyły pogłoski o zniesieniu tego sposobu wymiaru kary, otwierającego pole nadużyciom i brutalnej samowoli władz. Zaprowadzona w tym przedmiocie zmiana (decyzya ministra w sprawie zsyłania) jest niewystarczającą i dzisiaj, kiedy sprawa ta ma być omawianą, liberalniejsze organa prasy rosyjskiej powinnyby zwrócić uwagę na potrzebę zupełnego zniesienia tak zwanego „zesłania administracyjnego".

Z Paryża.

Dziennik paryski *La Patrie* ogłasza poufny okólnik francuskiego ministra wojny gen. Billota, wydany do komendantów korpuśnych w sprawie podróży oficerów francuskich do Niemiec. Ażeby ułatwić oficerom naukę języka niemieckiego, zniesiono pewne ograniczenia i postanowiono dawać urlopy oficerom wyjeżdżającym do Niemiec na tych samych warunkach, jak i przy wyjeździe do innych krajów. Minister wzywa przytem komendantów, aby oficerom, wyjeżdżającym do Niemiec, zalecali unikać wszystkiego, coby mogło wzbudzić pozory, jakoby bawili w Niemczech w celach służby wojskowej. Mają więc zapisywać się w hotelach niemieckich pod własnem nazwiskiem i podawać swe powołanie. Pobyt ich w twierdzach lub portach wojennych nie powinien trwać dłużej jak cztery dni. Wreszcie oficerowie, którzy za miejsce pobytu w Niemczech obierają miejscowości w pobliżu granicy rosyjskiej, powinni zaopatrzyć się w paszport, wizowany w ambasadzie niemieckiej w Paryżu. Minister nadmienia w końcu swego okólnika, iż rozumie się samo przez się, że komendanci i naczelnicy wojskowi udzielać będą urlopów do Niemiec tylko takim oficerom, którzy odznaczają się wypróbowanym taktem i dyskrecyą.

Poufny ten okólnik, datowany 4 września b. r., znosi postanowienia z dnia 30 października 1888 roku i zamiast tamtego otrzymuje moc obowiązującą.

Sprawy greckie.

Wobec nieprzychylnej postawy, zajętej przez opinię publiczną w Grecyi wobec układu pokojowego, zawartego przy pośrednictwie mocarstw, przypomina Grekom *National Ztg*, że ich rząd, zrzekłszy się dobrowolnie wszelkiego bezpośredniego udziału w układach pokojowych, tem samem zobowiązał się do bezwarunkowego przyjęcia ich rezultatu. O jakiemkolwiek odrzuceniu przez Grecyę preliminaryów pokojowych nawet mowy być nie może, a Turcya tylko wtedy broń złoży, gdy one będą w zupełności wypełnione.

Köln. Ztg zaś, omawiając położenie wierzycieli Grecyi, które polepszyło się jedynie dzięki energicznemu wmięszaniu się rządu niemieckiego, zapewnia, że nie przyjmie on nigdy na siebie poręczenia pożyczki greckiej, a wątpliwem jest, czy uczynią to inne rządy. Układ paryski z roku 1896 między Grecyą a jej wierzycielami musi im wystarczyć, a postanowienia, zawarte w preliminaryach, służyć będą do dalszego uregulowania wzajemnych stosunków. *Akropolis* gorąco doradza jak największe umiarkowanie, twierdząc, że zwolennicy dalszej wojny chcą prowadzić politykę, która Grecyę doprowadziła do ruiny, a dziennik *Asty* ogłasza *interviewy* z deputowanymi, z których tylko niewielu oświadczyło się za prowadzeniem wojny na noże.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy" abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach,** następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki",

organ krakowskiego „Związku literackiego", wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości $1^1/_2$ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** zł**r.** kwartalnie; zamiejscowi po **1** zł**r. 20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** zł**r.** w miejscu, a **6** zł**r. 80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody"

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi,** otrzymywać mogą po **1** zł**r. 20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus"

po **90** ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 24 września.

Rada miejska na odbytem wczoraj posiedzeniu poufnem obradowała nad wnioskami komisyi wodociągowej w sprawie zatwierdzenia umowy o wypracowanie projektu na urządzenie wodociągów miejskich i oddanie kierownictwa nad wykonaniem tej pracy. Wnioski komisyi wodociągowej przedkładał r. m. Rotter. Zatwierdzenie wniosków, nad któremi przeprowadzoną była ożywiona dyskusya, nastąpi, według regulaminu, na jawnem posiedzeniu Rady, które dla pilnej tej sprawy odbędzie się **w najbliższym czasie.**

Oprócz tego uchwaliła Rada wczoraj zamianować kancelistą magistratu p. Stanisława Byczkowskiego, dozorcę aresztów miejskich, z płacą 600 złr., dodatkiem 150 złr. rocznie i mieszkaniem w budynku aresztów.

Dr. Adamowi Chmielowi, asystentowi miejskiego archiwum akt dawnych, podwyższyła Rada pensyę do kwoty 1000 złr. rocznie z dodatkiem kwaterowym 250 złr. rocznie.

Otrzymali zapewnienie przyjęcia do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego: Karol Józef Lipiński, ukończony uczeń szkoły realnej; Stefan Stolzman, urzędnik Tow. wzaj. ubezpieczeń; Salomon Grossfeld, piekarz.— Przyjęto do gminy bez zastrzeżeń p. Maryę Lichteneger, wdowę po nadporuczniku.

Ks. biskup Puzyna bawi w Rzymie, dokąd odbył podróż *ad limina apostolorum.* W ubiegły piątek uzyskał audyencyę prywatną u papieża.

Program wieczornych kursów ogrodnictwa w Krakowie. Staraniem Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego w życie wprowadzone, a przez ministerstwo rolnictwa subwencyą utrwalone kursa wieczorne ogrodnictwa, odbywają się corocznie od pierwszych dni listopada do połowy marca. Grono nauczycielskie składa się z dyrektora p. Janczewskiego i wykładających pp. Klusa, inspektora J. Brzezińskiego i dra St. Golińskiego. Przedmioty wykładowe są następujące: Pomologia. Nauka o pochodzeniu, wzroście i najważniejszych odmianach drzew i krzewów owocowych; 1 godzina tygodniowo, wykłada prof. E. Janczewski. Sadownictwo. Prowadzenie szkółek, rozmnażanie, hodowla i cięcie drzew i krzewów owocowych; 3 godziny tygodniowo, wykłada inspektor J. Brzeziński. Warzywnictwo. Hodowla warzyw w inspekcie i na gruncie, 2 godziny tygodniowo, wykłada inspektor J. Brzeziński. Ogrodnictwo ozdobne. Zakładanie parków i ogrodów ozdobnych, drzewo- i krzewoznawstwo (dendrologia), hodowla drzew, krzewów i głównych roślin ozdobnych gruntowych i szklarniowych; 3 godziny tygodniowo, wykłada p. J. Klus. Teorya ogrodnictwa. Niezbędne i zasadnicze pojęcia z dziedziny fizyki, chemii, botaniki (ogólnej i systematycznej) i z entomologii; 3 godziny tygodniowo, wykłada dr. St. Goliński.

Słuchacze mają swobodę wyboru jednego lub kilku z danych przedmiotów; ci jednak, którzyby chcieli poddać się egzaminowi i na jego podstawie uzyskać świadectwo (w drugiej połowie marca), muszą wprzódy wysłuchać wszystkich przedmiotów w ciągu jednego lub dwóch lat i brać udział w ćwiczeniach i demonstracyach. Wykłady te będą bowiem uzupełnione demonstracyami i ćwiczeniami praktycznemi, odbywającemi się w ogrodzie doświadczalnym uniwersytetu Jagiellońskiego na Prądniku Czerwonym, w prywatnych ogrodach w Krakowie, jak również w krakowskim ogrodzie miejskim. Będą one prowadzone przez pp. inspektora Maleckiego i inspektora Brzezińskiego, a ich program zostanie ogłoszony przy zakończeniu wykładów. Opłata, którą Towarzystwo ogrodnicze pobiera, wynosi 1 koronę wpisowego.

Z Towarzystwa muzycznego Towarzystwo muzyczne rozpocznie tegoroczny sezon koncertem, który się odbędzie w połowie października b. r., w sali „Sokoła". Na program pierwszego koncertu złożą się utwory Wagnera, Humperdincka, Rubinsteina, Beethowena i t. p.

Równocześnie układa Towarzystwo dalszy repertoar, który obejmie do końca grudnia b. r. sześć produkcyj.

Podobnie jak zeszłych lat, zamawia już wiele osób stałe miejsca na wszystkie produkcye Towarzystwa; dlatego członkowie Towarzystwa, życzący sobie mieć bliższe stałe miejsca, zechcą się wcześniej zgłosić do kancelaryi Tow. muz., a to w celu uniknięcia nieporozumień i różnych niedogodności. Kancelarya Tow. muz. (plac Szczepański l. 3) otwartą jest w godzinach od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem i w tym też czasie udziela wszelkich wyjaśnień.

Obraza czci. P. Zygmunt Majer, redaktor *Sądeczanina*, stawał wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie, oskarżony przez p. Horowitza z Nowego Sącza, którego obraził zarzutem podstępnego i fałszywego bankructwa. Po odczytaniu aktu oskarżenia strony pogodziły się. P. Majer przyrzekł umieścić w piśmie swem odwołanie, p. Horowitz zaś wziął na siebie pokrycie kosztów sprawy i świadków.

Defraudacya Dziś skazanym został na 3 lata więzienia Józef Rojewski, były pomocnik woźnego w kantorze wymiany pp. Blau i Epstein w Krakowie. W lipcu roku ubiegłego Rojewski posłany na pocztę z listem, zawierającym około 1.500 złr., kwotę tę zdefraudował i zbiegł. Blisko rok cały ukrywał się w Królestwie, aż go pochwycono w Będzinie i oddano naszym władzom. Dziś dosięgła go zasłużona kara.

Z teatru komunikują nam: Dziś odbyła się próba generalna z jutrzejszego „Wesela Fonsia", najzabawniejszego z wesel, jakie kiedykolwiek odprawiano na scenie. Biorący w obsadzie udział artyści, jak niemniej inni próby świadkowie wynieśli z niej przekonanie, że „Wesele" co najmniej dorówna sukcesem swoim tak lubianej przez publiczność Krakowa „Jadzia wdową", a to z powodu ogromnego bogactwa żywiołu komicznego. Premiera ta wypełni repertoar przez trzy dni z rzędu.

W zdrowiu kardynała Sembratowicza, według wiadomości pism lwowskich, widocznem jest polepszenie.

Jarmark na konie odbywa się dalej, i jak dni poprzednich, mało jest ożywiony. Jeszcze gorzej, niż w ujeżdżalni pod Kapucynami, wypadł rozpoczęty dzisiaj jarmark na konie włościańskie na Groblach. Na targu stanęło ogółem sześć koni. W poniedziałek i wtorek odbędzie się licytacyjna sprzedaż koni wojskowych.

Pamiątki po Ujejskim. P. Józef Łoziński ogłasza w *Słowie Polskiem*, iż posiada otrzymany od poety około 1867 r. cenny dar, który z czcią przechowuje, rękopis wspaniałego poematu epicznego „Maraton".

Na rękopisie tym pod datą 4 lipca 1845 umieścił *„Das k. k. Bücher-Revisions-Amt"* klauzulę: *Imprimatur omissis deletis* (wolno drukować z opuszczeniem ustępów przekreślonych).

Przekreślono zaś strofę końcową, która wedle intencyi wieszcza zamykać miała poemat, a piękny ten ustęp, o ile wiadomo, dotąd nie drukowany, opiewa:

Błogosławiony, kto w chwili zwątpienia
Duchem nie spada, ale się przemienia
W onego orła, co piorunny dzierży,
Pewny zwycięstwa, gdziekolwiek uderzy.

Błogosławiony, kto się trupem kładzie,
By dumnej nodze stanąć na zawadzie,
Kto z próżną dłonią, poświęceniem silny
Bez trwogi czeka na cios nieomylny.

Błogosławiony, kto po niej w żałobie
W świetnej przeszłości zakopie się grobie.
On tam niejednę wielką myśl wygrzebie,
Co będzie bronią i tarczą w potrzebie.

P. Łoziński sądzi, iż także rapsodyczne sentencye zgasłego poety godne są przechowania i jednę z nich, napisaną na egzemplarzu „Skarg Jeremiego" ofiarowanym bibliotece hr. Dzieduszyckiego, przytacza:

Księgi,
To potęgi!
Na odpór wrogom, ku narodu chwale
I ja mój bagnet składam w arsenale.

Niech te słowa służą jako świadectwo patryotycznego i szlachetnego pojmowania poetyckiego posłannictwa, a niech oraz będą dewizą dla wszystkich pracujących na polu umysłowem.

Koło Tow. „Szkoły ludowej" w Krzeszowicach otwiera bezpłatny kurs nauki dla dorosłych analfabetów. Kurs dzielić się będzie na dwa oddziały, t. j. dla mężczyzn i kobiet. Nauki czytania, pisania i rachunków udzielać będzie kierownik miejscowej czteroklasowej szkoły p. Stanisław Polaczek, którego zarząd Koła wysłał do Krakowa, celem zebrania odpowiednich informacyj od dyrektora podobnego kursu, p. Aleksandra Pająka.

Mianowania w Banku krajowym. Rada nadzorcza Banku krajowego mianowała na posiedzeniu d. 20 b. m. dotychczasowego sekretarza Banku, p. Ludwika Stachiewicza, naczelnikiem likwidatury hipotecznej i nadała mu prokurę.

Pociągi pospieszne: Nr. 3, odchodzący z Krakowa o godz. 6 m. 31 rano do Lwowa, i Nr. 4, odchodzący ze Lwowa o godz. 2 m. 50 po południu do Krakowa, będą się zatrzymywać, począwszy od 1 października b. r., w Sądowej Wiszni po jednej minucie.

Pijawka. *Hałyczanin* donosi, że pewien lichwiarz żydowski wniósł do sądu w Jaśle skargę o trzydzieści centów przeciw biednej mieszczance Reginie Fąfrowicz, a narachowawszy sobie dziewięć złr. kosztów, wystawił obecnie jej domek na sprzedaż. — Zgadzamy się z uwagą *Hałyczanina,* że to czysty rozbój.

Z Cieszyna otrzymujemy zażalenie na hotel „pod wołem", gdzie panują nad wyraz przykre stosunki dla zajeżdżających tam dość licznie Polaków. Rodakom naszym, odwiedzającym Cieszyn, zalecamy całem sercem hotel Schreinzera, nabyty niedawno przez „Dom narodowy".

Z Górnego Śląska. Rozwiązywanie polskich towarzystw, jako wynik ukazu ks. Koppa, trwa dalej, nie wszędzie jednak z równym, a biskupowi i hakatystom miłym skutkiem Tak n. p. w Królewskiej Hucie rozwiązano Towarzystwo młodzieży im. św. Alojzego, a na to miejsce zawiązano takie samo towarzystwo im. św. Stanisława. Wybór polskiego patrona jest wymowną odpowiedzią na usiłowania wrogów. W Niemieckich Piekarach znowu rozwiązane towarzystwo zastąpiono nowem towarzystwem pod nazwą „Kasyno".

Z rąk niemieckich wykupił p. Leon Hulewicz z Kościanek, w Poznańskiem, piękny kawał ziemi, mianowicie wsie Mielęcin, Faustyankę i Emilianowo. Dobra te obejmują 4.000 morgów dobrej ziemi, a w tem 1.400 morgów lasu, dalej parową gorzelnię, cegielnię i t. p. Cena kupna pół miliona marek. Mielęcin był ongi rezydencyą ks. Birona kurlandzkiego.

W Toruniu wybuchła zacięta walka między polskimi i niemieckimi członkami kasy chorych. Niemcy nie chcą zezwolić, aby urzędowe ogłoszenia kasy umieszczane były także w jednem z pism polskich; odnośnego statutu nie zatwierdziła także regencya. Polacy, mający w kasie i zarządzie większość, odpowiedzieli na to wyrzuceniem z zarządu zażartego Niemca, Feyerabenda.

Rugi pruskie. Berlińska *Germania* zwraca w jednem z ostatnich numerów uwagę na zawsze jeszcze bardzo liczne wydalenia poddanych austryackich z obwodu regencyjnego opolskiego. I tak, według urzędowego dziennika regencyi opolskiej, wydalono w ciągu drugiego kwartału roku bieżącego z obwodu tego w 135 wypadkach blisko 200 osób, w tej liczbie 120 niewinnych robotników galicyjskich w wieku od lat 18 do 36. Powody wydalania podano najrozmaitsze, niekiedy bardzo charakterystyczne i dziwne. I tak, pewnego 85-letniego starca wydalono z powodu „wstrętu do pracy!" Czy biedny ten starzec mógł wogóle jeszcze pracować? Dalej wydalono dzieci w wieku lat 1—3 z powodu „niedozwolonego pobytu u przebywających po stronie pruskiej rodziców!" — Siedmnasto letniego wyrostka czeskiego spotkał los ten dlatego, że według zdania władzy „zagrażał porządkowi i spokojowi publicznemu". Zapewne, dodaje złośliwie *Germania,* chłopak ten śpiewał głośno jakąś czeską piosnkę i to ściągnęło na głowę jego taką karę. *Germania* wątpi czy wydalania te możnaby prawnie uzasadnić i usprawiedliwić, i wyraża w końcu obawę, że bezustanne takie drażnienie sąsiadów może pociągnąć za sobą bardzo dla Niemców nieprzyjemny odwet, lub inne nieprzyjemności. Dodać jeszcze wypada, że wśród tych 200 wydalonych nie było ani jednego protestanta, tylko, z wyjątkiem 6 żydów, sami katolicy.

W Poznaniu odnieśli Polacy zupełne zwycięstwo przy wyborach do sądu procederowego, które odbyły się w poniedziałek i środę. Wybrano 18 sędziów, 9 z rzędu kupców i przemysłowców samoistnych i 9 z pomocników. Sąd procederowy liczy ogółem 36 członków, są niemi obecnie sami Polacy. Urzędowanie jego trwa sześć lat. Zwycięstwo należy przypisać zgodzie i solidarności rodaków naszych. Komitet „ludowy" ustanowił kandydatów, na których wszyscy solidarnie głosowali. Jest to dobrym znakiem na przyszłość. Może i przy wyborach politycznych nastąpi zgoda, tak bardzo pożądana.

Pani Gabryela Śnieżko-Zapolska, autorka i aktorka, podobno zaangażowana na stałe, do teatru krakowskiego, w którym zresztą przed 20 mniej więcej laty już sił swoich próbowała, interesuje obecnie Warszawę procesami, które wytacza, lub które jej wytaczają, z powodu ostatniego jej utworu scenicznego sztuki p. t. „Małka Szwarzenkopf", grywanej z powodzeniem w jednym z teatrów ogródkowych. Pani Zapolska rozpoczęła akcyę ogłoszeniem listu otwartego, w którym przed sąd ogółu zaniosła krzywdę swoją, polegającą na zbyt małem, według jej zdania, honoraryum, które jej wy-

płacił przedsiębiorca teatralny, wystawiający jej utwór, Dobrzański. Ten ze swojej strony również publicznie usprawiedliwiał się z zarzutu, usiłując dowieść, iż autorki nie skrzywdził, lecz przeciwnie, że wypłacił jej honoraryum stosunkowe sute, a w ogóle wśród normy wynagrodzeń za prace polskich autorów, dotąd niepraktykowane. Dzienniki miały dosyć dyalogu między temi interesowanemi stronami i przestały zamieszczać repliki. Tymczasem pod inną formą, bo sprawozdań sądowych, spór p. Zapolskiej z jej przedsiębiorcą wszedł ponownie na szpalty. Od sądu zażądała pani Z. zabezpieczenia swoich pretensyj na majątku i ruchomościach przedsiębiorcy Dobrzańskiego. Sąd okręgowy oddalił powódkę z tem jej żądaniem. Jednocześnie prawie w innym sądzie przeciw samej p. Zapolskiej wystąpił z ciekawą pretensyą aktor Modzelewski. Adwokat tegoż Modzelewskiego oświadczył, że w akcie trzecim sztuki p. Zapolskiej, począwszy od sceny 10 do końca aktu, wszystkie sceny żargonowe żydowskie, z wyjątkiem pisanego po hebrajsku i kupletów, są wyłączną własnością Modzelewskiego, i że do wymienionych ustępów w żargonie prawa autorskie przysługują tylko temuż Modzelewskiemu, — żądał więc od sądu przysądzenia na korzyść powoda $^{1}/_{8}$ części pobranego przez p. Zapolską od dyrektora wynagrodzenia, a mianowicie 800 rubli, przy zawarciu umowy, a 220 rubli z benefisowego przedstawienia. Dla potwierdzenia słuszności pretensyi powód prosił sądu o zbadanie w charakterze świadków redaktora *Wicku*, Kazimierza Zalewskiego, i b. redaktora *Kurycra Codziennego*, p. Antoniego Mieszkowskiego. Przedewszystkiem zaś prosił sądu o natychmiastowe wydanie zabezpieczenia 173 rs. 33 kop. w formie sekwestru na rzeczach p. Zapolskiej, w jej mieszkaniu znajdujących się, oraz na funduszach jej, będących u dyrektora Dobrzańskiego. Sąd uwzględniwszy to żądanie, wydał nakaz egzekucyjny, zabezpieczający powództwo w powyższej sumie położeniem aresztu na rzeczach p. Zapolskiej. Warszawa bawi się temi procesami, a szczególnie owym sukcesem sądowym, jaki odniósł nieznany dotąd wcale współautor w oryginalnym utworze pani Zapolskiej. Hurzek wywołany sprawą, jest udatną próbką barnumizmu na bruku warszawskim.

Elektryczne dorożki zaprowadzić mają wkrótce w Berlinie. Będą one miały koła na gumach. Próby dotychczasowe wydają dobre rezultaty.

Rozruchy w Kroacyi. Z zupełnie niezrozumiałych powodów sfery rządowe kroackie nie wyjaśniają bliżej przyczyn groźnych zaburzeń, które trwają już od pewnego czasu w okręgu Pisaroznicy w miejscowości Sjenicak i w Plaskach. Telegram z Zagrzebia lakonicznie donosi, że potwierdza się niestety wiadomość o zamordowaniu w Sjenicaku trzech urzędników, których ciała w okropny sposób pokaleczono. Wczoraj rozpoczęły się formalne operacye wojskowe przeciw zgromadzonym hanom włościan. Powiększono znacznie asystencyę wojskową, której działaniem kieruje zagrzebski wiceżupan Fadroczy. Odległość znaczna miejsca zaburzeń od najbliższej stacyi telegraficznej ma być powodem, że brakuje szczegółów o przebiegu akcyi.

Wedle doniesień prywatnych, powodem tych zaburzeń, przy których z ręki żandarmów zginęła jedna włościanka, a siedmiu chłopów odniosło ciężkie rany, mają być spory graniczne. W Plaskach zaś przyszło do poważnych zajść z powodu, że ludność miejscowa, oburzona wywieszeniem serbskiej chorągwi kościelnej, nie chciała wpuścić do kościoła biskupa Grnicza wraz z duchowieństwem.

Katastrofy na lądzie i na morzu należą obecnie do rzeczy codziennych. Niema dnia, któryby nie przyniósł jednej lub kilku strasznych wiadomości o nieszczęśliwych wypadkach. Wykolejenia i zderzenia pociągów tak spowszedniały, że nie robią już wrażenia. Burze, cyklony, trzęsienia ziemi, a [illegible] odmiany katastrofy okrętowe są teraz na porządku dziennym.

Jak wczoraj w telegramach podaliśmy, pod Cuxhaven zatonęła niemiecka łódź torpedowa „S. 26“, przewróciwszy się skutkiem przeładowania. Zginęło [illegible] ludzi załogi i komendant łodzi ks. Fryderyk Wilhelm Meklemburski. Był on bratem obecnego regenta księstwa Meklemburg-Szweryn i liczył lat 27.

Również w okolicy Cuxhaven zderzyły się dwa statki, niemiecki pancernik „Wuertemberg“ i parowiec „Angelu“. Na szczęście zostały one tylko lekko uszkodzone. Z ludzi nikt życia nie stracił.

Straszniejsze skutki wynikły ze spotkania okrętów w porcie w Rjece. Dotychczasowe nasze wiadomości uzupełniamy następującemi: Statek „Ika“ służył do przewozu podróżnych, głównie wycieczkowiczów z Rjeki do miejscowości Selcze. Z powodu krótkiego dystansu nie prowadzono księgi podróżnych, nie można więc liczby zaginionych dokładnie stwierdzić. Obliczenia opierać się muszą na ilości sprzedanych biletów. Uratowano dotąd 19 osób, zatonęło prawdopodobnie 25 osób.

Na miejscu katastrofy głębokość morza wynosi 60 metrów. Zwłok zatopionych poszukują bezskutecznie. Do Rjeki zjechało mnóstwo osób, poszukujących krewnych i przyjaciół. Rozgrywają się przerażające sceny. Pewna pani, którą uratowano, wpadła w niesłychane rozdrażnienie nerwowe, a włosy zbielały jej zupełnie.

Kapitan statku „Ika“, który na sam widok nadpływającego angielskiego okrętu stracił głowę i nie był w stanie wydać żadnych rozporządzeń ratunkowych, został aresztowany. W kołach fachowych twierdzą, że za katastrofę odpowiedzialnym jest kapitan angielskiego okrętu, który, według obowiązujących przepisów, powinien był „Ikę“ wyminąć. Zatrzymano go w Wenecyi celem przesłuchania. Pomocą z Poli sprowadzonych aparatów starają się na miejscu katastrofy zatopiony statek wydobyć z morza, co jednak, ze względu na wielką głębię, z trudnością da się wykonać.

Ze stowarzyszeń.

„Przyjaźń“ podgórska urządza w niedzielę 26 b. m. wieczorek humorystyczny. Na wieczorku [illegible] danych kilka monologów z kupletami i sztu[illegible] Mozera „Tatuś pozwolił“. Początek punktualnie o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała ukończonych uczniów szkół średnich z egzaminem dojrz.: Jana Zgórniaka, Jana Kiełbińskiego, Maryana Bol[illegible], Mojżesza Feldhorna, Franciszka Teuchmana, [illegible] Węgrzyna, Stanisława Siedleckiego, Maryana Eme[illegible] dw. im. Skawskiego, Benjamina Goldblatta, Michała [illegible], Jana Rużyckiego, Sabina Szenkierzyka, Ed[illegible] Ojaka, Stanisława Gulina, Franciszka Kuhnę, Zory[illegible] Kobylańskiego, Józefa Witkowskiego, Zygmunta Wusa[illegible], Emila Piróżyńskiego, Marcelego Laskowskiego, [illegible] Stanowskiego, Władysława Bielskiego, Mieczysława [illegible]skiego, Romana Krogulskiego, Kazimierza Małdzińskiego, Władysława Paulego, Leona Feliksa dw. im. Beera i Otokara Zielinkę; a nadto ekspedytorów pocztowych i również ukończonych uczniów szkół średnich: Józefa Miesera, Kazimierza Szutla, Maryana Petaka, Antoniego Kornackiego, Mieczysława Krzyształowskiego, Mieczysława Korab Laskowskiego, Jana Kuklińskiego i Barucha Schönfelda płaktykantami pocztowymi.

Składki. Na szkołę polską w Biały zamiast wieńca na trumnę ś. p. A. Asnyka złożono w Administracyi naszego dziennika: inspektor szkolny p. Jan Bieroński w Krzeszowicach z gronem nauczycieli 5 złr. i krakowski klub szachistów 5 złr.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 25 września: „Wesele Fonsia“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego (nowość).

W niedzielę 26 września: „Wesele Fonsia“, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Żywotność i sceniczna wartość sztuk Sudermanna polega nietylko na zaletach ich literackich, na wytwornej technice i doskonałej psychologii, opartej o grunt najrealniejszych stosunków życiowych, ale także na świetnym rysunku poszczególnych postaci jego sztuk. Wprawdzie postaci te powtarzają się często z pewnemi odmianami rysów, niemniej jednak, dzięki mistrzowstwu obserwacyi autora, są one tak misternie a tak odmiennie wycieniowane i tyle dostarczają pola do gry scenicznej, że w najnowszym teatrze bodaj czy niejedynym jest Sudermann, którego kreacye dają artystom rozległe do popisu i do wszechstronnego wyzyskania roli pole.

W „Walce motyli“ mamy dwie takie role. Jedną z nich wybrała na pierwszy swój przed krakowską publicznością występ p. Marya Przybyłkówna, nowo dla sceny naszej zaangażowana artystka teatru łódzkiego. Rózia Hergentheim jako sceniczna postać jest pomimo cech prostoty niezmiernie skomplikowaną w zasadniczych rysach; podlotek wzrosły wśród atmosfery zepsucia, posiadający wszystkie warunki kwalifikujące ją do moralnego upadku, pozostaje przecież w usposobieniu i działaniu kwiatkiem przeczystej woni, nadającym sztuce pewne tchnienie idealizmu. Z tych też względów rola ta wymaga skomplikowanej gry, różnorodnych cieniów i może być kamieniem probierczym prawdziwego talentu.

P. Przybyłkówna ogólnem wrażeniem, jakie grą swą wywarła, dowiodła, że ma talent, rutynę i warunki kwalifikujące ją do zajęcia wybitniejszego stanowiska w kobiecym personalu naszego teatru. W grze jej, pełnej wdzięku, prostoty i naturalności, w ruchach estetycznych, w poprawnej i dźwięcznej dykcyi, w głębokich i szczerych akcentach głosu przebija się doświadczona i panująca nad rolą aktorka. Ze sposobu traktowania roli Rózi wynika jednak, że rola ta niezupełnie odpowiada jej usposobieniu; naiwność Rózi miejscami wydawała nam się sztuczną, a w grze czuć było pewne silenie się i naginanie. Młoda artystka nasza posiada podobno rozległy repertoar, a w nim kreacye więcej odpowiadające jej usposobieniu. Nie wątpimy więc, że znajdzie w dalszych występach sposobność odsłonienia wielu innych zalet swego indywidualizmu artystycznego i wszechstronniejszego popisania się zaletami swej gry. Na razie powinno jej wystarczyć ze wszech miar dodatnie wrażenie, jakie wywarła, a zebrane oklaski i życzliwe przywitanie winny być zachętą na przyszłość.

Niemal całą obsadę „Walki motyli“ zmieniono i w tem też leży prawdopodobnie przyczyna, że przedstawienie szwankowało w kilku rolach i zdradzało brak reżyserskiej informacyi. Jedynie p. Solski, grający starego Winkelmana, był w całem tego słowa znaczeniu doskonałym. P. Kamiński wyborną swą kreacyę Kesslera osłabił wczoraj przeszarżowaniem w ruchach i całem traktowaniem roli.

W. Pr.

— Cykl Offenbachowski. W Berlinie w teatrze „pod Lipami“ na rozpoczęcie sezonu jesiennego danym będzie cykl widowisk Offenbachowskich. Współczesna operetka najwidoczniej wyczerpała się zupełnie w swej twórczości, skoro powracają teraz w Berlinie do starego Offenbacha, zwanego słusznie królem operetki. Krytyka muzyczna przygotowywa się do szeregu recenzyj, poświęconych wszechstronnej charakterystyce znakomitego kompozytora. Dzięki temu, będziemy mieli wytrawne zdanie fachowców o Offenbachu, zebrane w jedną konsekwentnie uwydatnioną całość, w której postać twórcy „Pięknej Heleny“ zarysuje się bardzo plastycznie; krytyka ma zamiar dowieść, iż wszystkie po offenbachowskie próby operetkowe nie są oryginalne i noszą na sobie piętno wpływu świetnej twórczości Offenbacha.

Dział ekonomiczny.

Handel nierogacizną i wywóz mięsa. Jak to już zaznaczyliśmy, na ostatniem posiedzeniu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej poruszył p. dr Wilhelm Binder, dyrektor Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, ważne sprawy naszego handlu nierogacizną i wywozu mięsa. Obecnie przytaczamy w streszczeniu wywody mowcy:

Handel galicyjską nierogacizną tak doniosły dla handlowych i rolniczych interesów kraju, ustał w relacyi za granicą prawie zupełnie. Obecnie napotyka na coraz większe przeszkody także i w granicach monarchii, jak n. p. na Morawach, dokąd z 50 galicyjskich powiatów niewolno wywozić nierogacizny.

Hodowli i handlowi trzodą zagraża poważne niebezpieczeństwo, a obowiązkiem Izby jest interesowane koła zaangażować ku pewnej wspólnej akcyi obronnej, którąby na celu miała usunięcie administracyjnych przeszkód dla eksportu galicyjskiej trzody do ościennych krajów koronnych. Wypracowanie szczegółowych wniosków poruczono wybranej *ad hoc* komisyi.

Również smutnie przedstawia się wywóz mięsa z Galicyi. W roku 1896 wysłano z Galicyi do Wiednia około 2,100.000 kilogramów wołowiny, 1,200.000 klg. cielęciny, 1,500.000 klg. wieprzowiny, 70.000 sztuk bitych cieląt i 4.000 sztuk bitych świń. Cały ten ogromny obrót doznał w ostatnich czasach ze strony magistratu miasta Wiednia dotkliwego uszczuplenia ze względu, iż czas dzielenia mięsa został ograniczonym i kończy się o godzinie 7, względnie 8 rano, podczas gdy pociąg kolejowy, przywożący do Wiednia mięso z Galicyi nadchodzi do Wiednia dopiero po godz. 8, tak, iż każda przesyłka może być sprzedaną dopiero w dobę po jej wyładowaniu.

Izba uznając słuszność i ważność poruszonych spraw, dla pierwszej wybrała komisyę, drugą oddała opiece Koła polskiego za pośrednictwem posła Izby, p. dra Rappaporta.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 18 b. m. do 21 b. m. przywieziono 260.000 jaj i około 2.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 38 do 30 jaj pierwszej jakości, lub od 40 do 41 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·10 złr. do 1·20 złr., masła wiejskiego od złr. 1·— do złr. 1·10, zwykłego masła targowego od —·85 do —.95 złr., masła sztucznego od złr. —.80 do złr. —.90.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 23 b. m. dostarczono 3569 cieląt, 1812 żywych świń, 969 świń bitych, 566 bitych owiec i 30 jagniąt. Płacono za kilogram: żywych cieląt po 30 do 38 ct., pierwszej jakości po 40 ct. do 46 ct., przednich po 48 ct. do 50 ct.; świnek po 34 ct. do 44 ct., bitych ciężkich świń 54 ct. do 57 ct., prosiąt od 50 ct. do 56 ct., a bitych owiec od 24 ct. do 35 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 10 złr. za parę. Tendencya: mdła. Ceny spadły.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 24 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Ks. Karol Bauch, rz.-kat. proboszcz w Żółkwi, otrzymał godność tytularnego infułata w Żółkwi.

Sekretarz pocztowy Kazimierz Łaski i nadkomisarz Stefan Jorkasch-Koch mianowani radcami dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Wiedeń, 24 września. *(Pryw.)* Posłowie Jaworski, Sokołowski i Dulęba przedłożyli wczoraj ministrowi Gleispachowi żądania drukarzy krajowych z Galicyi, którzy czują się pokrzywdzeni zarządzeniem, aby wszystkie druki sądowe sprowadzano z Wiednia. Minister czuł się widocznie niemile zaskoczonym tą sprawą, gdyż zrazu bardzo wymijające dawał odpowiedzi, wreszcie oświadczył, że musi się poinformować, w jakim stanie znajduje się przygotowanie formularzy, poczem da odpowiedź w tej sprawie.

Wiedeń 24 września. W sferach poselskich obiega pogłoska, że Rada państwa będzie odroczoną po dokonaniu wyboru do delegacyj.

Wiedeń, 24 września. Wczoraj odbyli pierwszą jazdę inspekcyjną na linii kolei obwodowej i przedmiejskiej szef sekcyjny Bischoff i dyrektor kolei państwowych radca dworu Khittel. Wobec zupełnie zadowalniającego stanu robót na tej linii, spodziewać się należy, że w naznaczonym terminie wykończoną będzie.

Wiedeń, 24 września. Gmina miasta Wiednia podejmowała wczoraj w ratuszu członków międzynarodowego kongresu Towarzystwa Czerwonego krzyża. Przemawiali burmistrz dr. Lueger i prezydent związku hr. Falkenhayn. Podczas śniadania wnoszono toasty na cześć Towarzystwa Czerwonego krzyża i miasta Wiednia.

Berlin, 24 września. Wedle wiarogodnych pogłosek, mocarstwa porozumiewają się co do wysłania znów do Pireusu swoich statków wojennych. Demonstracye w Atenach, skierowane przeciw pokojowi, pochodzą prawdopodobnie ze sfer antidynastycznie usposobionych.

Berlin, 24 września. *Berl. Localanz.* donosi z Essen, że identyczność kupca Berendta z mężem Maryi Hussmann nie ulega wątpliwości. Rodzinę Hussmannów odkrycie to przygnębiło w straszliwy sposób i rozgoryczyło względem Maryi i Berendta.

Paryż, 24 września. Anarchistyczny dziennik tutejszy *Libertaire* skonfiskowany został za podburzanie do zamachów przeciwko prezydentowi Faure'owi, królowi Humbertowi i królowej regentce Krystynie. Odpowiedzialny redaktor pisma uciekł za granicę.

Londyn, 24 września. Bank angielski podniósł dyskonto na $2^{1}/_{2}$%.

Petersburg, 24 września. Minister spraw wewnętrznych udzielił posłuchania nadzwyczajnemu poselstwu negusa Menelika, które tu przybyło pod przewodnictwem Leontiewa. Negus przesłał ministrowi order pieczęci Salomona 1 szej klasy w brylantach.

Petersburg, 24 września. *(Pryw.)* Z Kaukazu donoszą, że rozbójnictwo w prowincyi Zakaukaskiej przybiera zastraszające rozmiary. Bezpieczeństwo po drogach jest w najwyższym stopniu zagrożone, bandy rabusiów napadają i rabują przejezdnych, wdzierają się do domów osobno stojących, w ostatnich zaś czasach próbowano nawet zrabować pociąg kolejowy i bazar w pewnem miasteczku.

Palermo, 24 września. W Casteltermini, w prowincyi Girgenti, zapadła się kopalnia i przysypała sześćdziesięciu robotników. Rozpoczęto energiczną akcyę ratunkową.

Palermo, 24 września. Pożar składów drzewa ugaszono dopiero wczoraj rano. Szkoda wynosi około 200.000 lirów.

Tarent, 24 września. Podczas ostatniego cyklonu zginęły w Torricelli trzy osoby, a dziewięć odniosło rany. Zrządzone w okręgu Tarentu szkody oceniają na 400.000 lirów.

Bukareszt, 24 września. Jak donoszą z Sofii, centralny komitet macedoński, wyparty z dotychczasowego terenu swej działalności, zamierza zwrócić głównie swą uwagę na Dobrudżę, którą przychylny rządowi bułgarski *Progres* nazywa już integralną częścią Bułgaryi.

Ateny, 24 września. *(Pryw.)* Zostający w bliskich stosunkach z Bankiem ottomańskim finansista, nazwiskiem Athenogenos, prowadzi z rządem greckim przedwstępne rokowania co do pożyczki na spłatę odszkodowania wojennego. Grupa Banku ottomańskiego ma być skłonną do wypłacenia należącej się Porcie kontrybucyi w czterech ratach. Rokowania szczegółowe co do tej pożyczki, która ma być pięcioprocentową, rozpoczną się zaraz po przyjęciu przez parlament grecki preliminaryów pokojowych.

Ateny, 24 września. Wczoraj pijani marynarze niemieccy wywołali hałaśliwą sprzeczkę, która niebawem zamieniła się w bójkę na pięści pomiędzy tłumem ludu a marynarzami. Dopiero na interwencyę policyi oficer niemiecki powstrzymał zaburzenia i przywrócił spokój.

Sekretarz ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu przybył tu z dosłownym tekstem traktatu pokoju. Przedstawiciele mocarstw odbyli zgromadzenie w poselstwie rosyjskiem.

Izba zwołaną będzie, jak się spodziewać można, w poniedziałek, a najpóźniej we wtorek.

Z Izby poselskiej.

Wiedeń, 24 września. Wpłynęły liczne wnioski naglące w sprawach nędzy, jakoteż cały szereg wniosków w innych sprawach, między innemi i wniosek postępowców niemieckich, dotyczący statystyki robotników pozbawionych pracy i fabryk niebędących w ruchu, jakoteż ustanowienia międzynarodowej służby statystycznej dla spraw socyalnych i centralnego urzędu pracy; dalej wniosek socyalnych demokratów o wydanie ustawy w sprawie niezgodliwości urzędów państwowych z mandatem poselskim, wreszcie wniosek niemieckiej partyi ludowej, domagający się zmiany ustawy o zabezpieczeniu robotników od wypadków. Prócz tego zgłoszono kilka interpelacyj.

Na zapytanie Prombera w sprawie rzekomego używania agentów tajnej policyi, jako służących, prezydent oświadcza, pośród wzrastającego niepokoju lewicy, że utrzymuje i jeszcze raz potwierdza to, co powiedział wczoraj, że nie zgodziłby się na przyjęcie agentów policyi za służących; jeżeli zaś pomiędzy służącymi znajdują się tacy, którzy pierwej byli policyantami, to nie jest jeszcze powodem, aby ich wydalić. *(Żywe oklaski na prawicy).*

Na zapytanie Winkowskiego, jakim sposobem skazany sądownie Szajer piastować może mandat poselski, odpowiada Kathrein, że Szajer od kary i następstw prawnych przez cesarza uwolniony został, a gdy wykonanie wyroku było odroczone, na podstawie orzeczenia ministra sprawiedliwości mandat Szajera nie został zakwestyonowany. *(Oklaski na prawicy, zaprzeczenia na lewicy).*

Menger zaznacza, że idzie tutaj o konstytucyjną, z prawniczego stanowiska wątpliwą kwestyę. Ułaskawienie przywraca wybieralność skazanego, nie może mu jednak powrócić mandatu. Mowca stawia odpowiedni wniosek.

Gross stawia szereg poprawek do protokółu z wczorajszego posiedzenia. Kathrein poprawki te akceptuje, prócz jednej, mianowicie, że przy zaproszeniu przez prezydenta ministrów posła Zurkana do przewodniczenia, panował w Izbie wielki niepokój, tak, iż słowa prezydenta ministrów były niezrozumiałe.

Gross wnosi imienne głosowanie nad tą poprawką.

Wniosek Grossa został odrzucony 181 głosami przeciw 96.

Russ powraca do postawionego wczoraj przez Pergelta pytania i odpowiedzi prezydenta, dlaczego nie było uroczystego otwarcia Rady państwa? Rząd już wczoraj powinien był w tej sprawie dać wyjaśnienie. *(Oklaski z lewicy).* — Mowca proponuje, aby nad wczorajszą odpowiedzią prezydenta Izby na najbliższem posiedzeniu otworzyć dyskusyę. *(Oklaski).*

Pergelt wnosi imienne głosowanie nad wnioskiem Russa. Wniosek ten jednak odrzucono 156 głosami przeciw 87.

Izba przystępuje do porządku dziennego. Zarządzono wybór sekretarzy i kwestorów. Po oddaniu kartek przerwano posiedzenie celem odbycia skrutynium.

Z Izby panów.

Wiedeń, 24 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów zostali wybrani następujący członkowie do delegacyj wspólnych: Ceschi, Chlumecky, Chotek, Czedik, Dumba, Defin, Gomperz, Gorayski, Helfert, Jagicz, Korcina, Kottulinsky, Oppenheimer, Starhemberg, Franciszek Thun, Sylva Tarouca, Franciszek Trautmsndorff, Vetter, Walterskirchen i Zaleski; jako zastępcy zaś: Aichelburg, Dobrzensky, Fuerstenberg, Hasslwandter, Lobmeyr, Lubomirski, hr. Meranu, Millanicz, Sochor i Zoll.

Następnie z porządku dziennego przystąpiono do wyboru stałych komisyj politycznej i finansowej, oraz komisyi budżetowej i na tem posiedzenie skończono.

Szajer w parlamencie.

Wiedeń, 24 września. Na początku wczorajszego posiedzenia, podczas mowy Zurkana, zjawił się w Izbie poseł Szajer, dano mu jednak do poznania, że dopiero wybrać się mające prezydyum zawyrokuje, czy nadal zatrzyma mandat. Rzeczywiście też zaraz po posiedzeniu odbyła się w tej sprawie krótka narada nowego prezydyum z ministrem sprawiedliwości Gleispachem, który był zdania, że cesarz przez ułaskawienie nadał Szajerowi wszelkie prawa obywatelskie, i że z tego tytułu mandat zatrzymać nadal powinien. Na to zgodziło się prezydyum i już na dzisiejsze posiedzenie otrzymał Szajer zaproszenie. Posłowie, którzy odmiennie tę sprawę pojmują, mają wnieść interpelacyą w Izbie.

Kilka dzienników wiedeńskich opowiada zgodnie, że Szajer na korytarzu Izby przystąpił do prezesa Jaworskiego i pocałowawszy go w rękę, dziękował mu ze łzami w oczach za wstawiennictwo w tej sprawie, na co Jaworski miał oświadczyć, że ma nadzieją, iż Szajer się poprawi i że jako syn tego samego kraju pójdzie ręka w rękę z Kołem polskiem.

Rozruchy w Kroacyi.

Zagrzeb, 24 września. Zdaje się, że powodem wzburzenia są rozpuszczone bajki o węgierskich chorągwiach. Podług tych bajek, chorągwie węgierskie miały być umieszczone w cerkwiach przez przekupionych popów, a następstwem wywieszenia ich przez 24 godzin miało być to, że wszyscy Serbowie nietylko zostaną katolikami i Madziarami, ale jeszcze płacić będą wyższe podatki.

W Jasenowicy, w obwodzie karlsztadzkim, ludność stanowczo zażądała od duchowieństwa grecko-prawosławnego, ażeby im wydało chorągwie węgierskie. Duchowni zaprowadzili tłum do kościoła, gdzie znajdowała się serbska chorągiew kościelna i chorągiew czarno-żółta. Chłopi wzięli jednakowoż te chorągwie za węgierskie, wywlekli je na ulicę i podarli na drobne kawałki. Nie ma żadnej wątpliwości, że cały ruch jest następstwem wyborów do serbskiego kongresu i że serbscy radykałowie go wywołali. Wskazuje na to i ta okoliczność, że lud, który dotąd wiernie trzymał się swych popów, obecnie występuje przeciwko nim; dzieje się to wskutek podszeptu, że duchowni sprzedali Serbów Węgrom. Ludność zresztą w tej okolicy stoi na niskim stopniu rozwoju i łatwo przyjmuje najniedorzeczniejsze pogłoski.

W łonie rządu krajowego w Zagrzebiu odbyła się wczoraj narada w sprawie tych zajść. Jak twierdzą, zostanie zarządzony stan wyjątkowy, co też miało być dziś rano ogłoszone. Wczoraj rano wyruszyło wojsko przeciwko chłopom zbuntowanym w Sjenicaku — i po przybyciu na miejsce zaraz ich rozprószyło.

Zwłoki zamordowanych urzędników są strasznie zeszpecone i noszą ślady, wskazujące, iż części ich ciała były odgryzane zębami. Podług jednej z wersyj, nieszczęśliwi mieli jeszcze wczoraj żyć.

(Zajścia powyższe zdarzyły się w Slawonii na Pograniczu wojskowem, gdzie ludność stanowią nie katolicy-Kroaci lecz Serbowie-schizmatycy. *Przyp. red.* Zob. „Kronikę“.)

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 września 1897.	Kurs w w. austr.	
Zjednoczony dług w papierach	101	90
Zjednoczony dług w srebrze	101	95
Austryacka renta złota	123	90
4% austryacka renta (marcowa)	101	85
4% węgierska renta złota	121	65
4% węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	943	—
Akcye kredytowe	356	25
Londyn	119	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	70
" marek	11	73
20 frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 24 września. Ruble 127·37. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 19·60. Żyto na wiosnę 8·58. Pszenica na wiosnę 11·65. Owies na wiosnę 6·27.

Wiedeń, 24 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·30; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·20; 4% listy banku krajowego 97·50; $4^{1}/_{2}$% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 101·60; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 214·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr. 159·—; losy z 1860 na 500 złr. 143·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·25; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 357·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 227·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 943.

Berlin, 24 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 223·60 mrk. Austryacka złota renta 105·25 mrk. Austryacka srebrna renta 102·— mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 142·10 mrk. Ruble 217·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski